Nr. 92. Kraków, wtorek 23 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Przeciw stanowi wyjątkowemu w Chorwacyi.

Mowa posła Daszyńskiego

wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów z 19-go kwietnia w dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacye w sprawie zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi.

Wysoka Izbo! Jako polski socyalny demokrata podnoszę wraz z towarzyszami innych organizacyj socyalno-demokratycznych protest przeciw gwałtom rządu i zbrodniom rządu popełnianym obecnie w Chorwacyi. My, Polacy jak żaden inny naród w Europie, wiemy, co znaczą pozbawienie prawa i stan wyjątkowy; co znaczy żyć pod ciągłym uciskiem obcej tyranii z góry. Dwie trzecie, ba trzy czwarte naszego narodu żyją dotąd w takich strasznych stosunkach. Jest około 16 milionów Polaków, którzy nie mają ani w szkole swego języka narodowego ani w urzędach swojej obrony narodowej. Dożyliśmy, że nasze dzieci w szkołach nie miały prawa modlić się w swym języku ojczystym. Nawet w konstytucyjnych Niemczech, w Prusiech, bito i karcono dzieci polskie, ponieważ chciały w szkole modlić się po polsku.

Ale i w Austryi wiemy także, co to znaczy stan wyjątkowy. Ostatni stan wyjątkowy w Austryi miał miejsce przed 14 laty w Galicyi zachodniej. Przez 6 miesięcy utrzymywano w roku 1898 stan wyjątkowy w Galicyi zachodniej, w części zamieszkałej wyłącznie przez ludność polską. A ten karzeł Cuvaj! Namiestnik Piniński sprowadził z Wiednia

kata do Nowego Sącza;

szubienica stała w pogotowiu, ale ostrze tej broni uniemożliwia często jej użycie. Nasi możnowładcy w kraju obawiali się kazać kogoś powiesić, ponieważ wiedzieli, że tem byliby wybili sobie piętno, że tem wywołaliby w kraju największą nieufność wobec rządu austryackiego.

Jestem tegosamego zdania, co mój przyjaciel tow. dr. Adler, że stany wyjątkowe oznaczają zupełne wyczerpanie się mądrości rządowej. Trzymam się starego znanego powiedzenia hr. Cavoura, że za pomocą stanów wyjątkowych tylko największe osły potrafią rządzić (wesołość) i uważam ten ośli postępek za część mądrości rządowej w Austro-Węgrzech i w Chorwacyi w ostatnich latach.

Proces rozkładu wprowadza się do życia politycznego z góry przeciw każdemu procesowi wyzdrowienia przychodzącemu z dołu. Tylko przez zgodność z silnym prądem, który pochwycił wszystkie narody monarchii austryacko-węgierskiej, przez zgodność z żądaniem

rozszerzenia praw ludowych

przez wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do ciał reprezentowanych da się wogóle w rozsądny sposób pomyśleć uzasadnienie przyszłości panujących w tem państwie. To odczuto także w r. 1905, gdy dynastya stała w walce z szlachectwem na Węgrzech. Wtedy chwycono się najostateczniejszej, najsilniejszej broni, mianowicie żądania ludu o powszechne i równe prawo wyborcze na Węgrzech. Ale jak zawsze, także i w tym wypadku dynastya habsburska zdradziła i sprzedała ludy. W chwili, gdy dynastya dała się odwieść od jasnej polityki praw ludowych na Węgrzech, stało się szlachectwo znowu na dziesiątek lat panem kraju. I tak przyszło do tego, że konieczność polityczna po raz drugi zapukała do bram zamku cesarskiego i poraz drugi są Habsburgowie w stanie nie dać krajowi tego, czego kraj potrzebuje, ale pozwolić, aby zamiast rozszerzonego prawa

rabunek prawa

jako stan normalny wprowadzono. (Bardzo słusznie!).

Wiceprezydent Pogacznik: Panie kolego, proszę nie wciągać korony do dyskusyi.

Poseł tow. Diamand: Nawet w tym wypadku? I to mówi południowy Słowianin?

Poseł Daszyński: Cieszę się, że południowo-słowiański przewodniczący jest na tyle objektywny, że udziela mi tego napomnienia. (Oklaski i wesołość).

Chorwaci — powiedziałem to już w wykrzykniku — zostaną przez ten odstraszający przykład mądrości i wierności rządowej wobec ustaw wyleczeni ze swego usposobienia wyniesionego z r. 1848. Wyraziłem przekonanie, że nie powtórzy się po raz drugi wypadek, żeby jeden naród dał się użyć przeciw drugiemu, jak Chorwaci w r. 1848, pożal się Boże, zrobili. Teraz bowiem odczuli, co znaczy

wdzięczność Habsburgów;

teraz wiedzą, że ich zagwarantowane prawa, ich zaprzysiężona konstytucya, są tylko kawałkiem papieru, jeżeli znajdzie się taki łotr jak Cuvaj, gotowy do przeprowadzenia w kraju planów możnowładców węgierskich. Nie jest to przypadek i tu nie było żadnego wstrząśnienia przed wprowadzeniem stanu wyjątkowego. Przeciwnie — walka Węgrów jest normalną walką przeciw większości sejmu chorwackiego. Walkę tę można było przewidzieć. Można było wiedzieć, że ta garść możnowładców węgierskich, która wyzyskuje i rządzi nad 18 milionami ludności węgierskiej, nie cofnie się przed rządzeniem tą samą metodą w Chorwacyi.

Przeciw temu procesowi rozkładu, który nie dopuszcza, aby w państwie wyrosło coś zdrowego, muszę jako reprezentant części tego państwa zaprotestować. Kwestya ta doznała jeszcze zaostrzenia przez

aneksyę Bośni i Hercegowiny.

Przez 30 lat Austrya blamowała się administracyjnie w Bośni i Hercegowinie. (Bardzo słusznie!) Najgorszy materyał urzędniczy wykonywał tam najbezwstydniejszą samowolę pod przykrywką prowizoryum austryacko-węgierskiego: okupacyi, pacyfikacyi. Ogromne skarby kraju rozkradziono, a co zostało sprzedano żydom drzewnym za drobnostkę.

HONORYUSZ BALZAC.

10.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

— Lecz dziś jeszcze nie wiem, jak mogłem się przedrzeć przez tę masę ciał, tworzącą jakby ścianę między mną a życiem. Powiesz pan, że miałem trzy ramiona! Prawda, to trzecie ramię, którem posługiwałem się zręcznie, dostarczało mi zawsze odrobinę powietrza, znajdującego się między trupami, jakie usuwałem z ich miejsc, a oddechów skąpiłem. Krótko mówiąc, ujrzałem wreszcie światło dzienne, ale poprzez śnieg, proszę pana. W tej też chwili zauważyłem, iż moja głowa jest dziurawą. Na szczęście moja krew, krew moich kolegów i może także — któż to wie — stratowana sierść mego konia, wszystko to razem zlepiło się, zaskrzepło i utworzyło na mojej głowie coś na kształt naturalnego plastra. Mimo tej skorupy zemdlałem, kiedym się dotknął śniegu. A ponieważ ta odrobina ciepła, jaka mi została, stopiła wokoło mnie śnieg, utworzył się otwór, przez który po przyjściu do przytomności począłem wołać tak głośno i długo, jak tylko mogłem. Lecz właśnie słońce zeszło, mało więc miałem nadziei, że mnie ktoś usłyszy. Czy był ktoś jeszcze na pobojowisku? Starałem się oprzeć na stężałych grzbietach leżących przedemną trupów, podnieść się w górę i wyjrzeć.

I ogarnęła mnie, proszę pana, wściekłość, gdym ujrzał tych przeklętych Niemców, jak uciekali ze strachu, że słyszeli głos jakiś, a nie widzieli nikogo. Uwolniła mnie dopiero jakaś kobieta, która na tyle była śmiałą, czy ciekawą, że zbliżyła się do mej głowy, sterczącej z ziemi jak harbuz. Przyprowadziła swego męża i z jego pomocą zaniosła mnie do swej biednej chaty. Sześć miesięcy wisiałem między życiem a śmiercią. A przez ten cały czas nie mówiłem nic, lub gdy mówiłem, bredziłem. Wreszcie gospodarze moi postarali się o przyjęcie mnie do szpitala w Heilsbergu.

Zrozumiesz pan, iż z ziemi wyszedłem nagi, jak mnie matka porodziła. Nic więc też dziwnego, że wszyscy poczęli się śmiać, kiedy wreszcie odzyskawszy przytomność, przypomniałem sobie, że jestem pułkownikiem Chabertem i jako taki żądałem od mego dozorcy więcej szacunku, niżby się należało takiemu biedakowi. Na moje szczęście lekarz zaręczył za moje wyzdrowienie i z tego powodu zajął się mną gorliwie.

Kiedy zwięźle i jasno opowiedziałem mu dawne moje życie, kazał ten dzielny człowiek niejaki Sparchmann, spisać w legalnej sądowej formie cudowny sposób mego ocalenia, dzień i godzinę, w której znalazła mnie moja dokrodziejka, charakter jakoteż dokładne miejsce moich ran i dołączył do tych aktów równocześnie opis mojej osoby. I oto, proszę pana, ani tych ważnych dokumentów, ani protokółu, spisanego u notaryusza celem stwierdzenia mojej tożsamości, nie posiadam wcale! Od tego dnia, w którym wypadki wojenne wygnały mnie z tego miasta, błąkałem się ciągle, żebrząc o każdy kawałek chleba, traktowany jak głupiec, kiedym zaczął opowiadać o moim losie; nie znalazłem, nie zarobiłem ani jednego sou na sprowadzenie moich aktów, któreby potwierdziły moje zeznania i wróciły mi znowu moje dawne stanowisko. Często cierpienia moje zatrzymały mnie dłuższy czas po małych miasteczkach, w których wprawdzie pielęgnowano chorego Francuza, ale też śmiano mu się w twarz, skoro tylko zaczął się podawać za pułkownika Chaberta. Długi czas śmiechy te wprawiały mnie w szaloną wściekłość, szkodliwą dla mnie bardzo, bo z powodu niej zamknięto mnie w Sztutgarcie jako obłąkanego. I rzeczywiście, jak pan sam to przyznasz, było dosyć powodów, aby takiego człowieka jak ja zamknąć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poseł Kuranda: Schneweiss nie jest żydem.

Poseł Daszyński: Żyd drzewny nie odnosi się do rasy, tylko do zawodu, jeżeli pan sobie życzysz. (Żywa wesołość). Powiedzmy więc, że kraj wydano na łup lichwiarzy lasowych, a z tem pan zapewne się zgodzisz.

Poseł Kuranda: Zróbmy kompromis! (Wesołość).

Poseł Daszyński: Zawsze mówiono, że to jest tylko okupacya, a jak kiedyś nastąpi aneksya Bośni i Hercegowiny, wtedy ludność tamtejsza się dowie, jaki piękny los ją czeka. A teraz macie panowie na Chorwacyi wspaniały przykład, jak się rządzi w kraju anektowanym. Z tego przykładu możecie panowie wyciągnąć

wielką, cudowną naukę.

My wszyscy, nietylko na południu, lecz i na północy, możemy wiedzieć, że musimy się mieć na baczności i że nabieranie nieufności do rządu w Austryi powinno stać się pierwszą cnotą polityki ludowej.

Z tego powodu podnoszę wraz z innymi gorący protest przeciw uciskowi i wyzyskowi Chorwacyi i zasyłam nasze najserdeczniejsze pozdrowienia walczącemu narodowi chorwackiemu wraz z życzeniami, aby ten naród chorwacki uporał się raz nietylko z małymi łotrami jak Cuvaj i t. d., ale także ze sprawcami tych łotrostw. (Żywe brawa i oklaski).

Dziennik robotniczy w Anglii.

Dnia 15 bm. ukazał się pierwszy numer robotniczego dziennika angielskiego „Daily Herold“ („Herold codzienny“).

Ci, którzy nie śledzą rozwoju idei robotniczej i ruchu robotniczego w poszczególnych krajach, nie ujrzą w tym fakcie nic nadzwyczajnego. Cóż dziwnego, że silny, a stary angielski ruch robotniczy posiadł dziennik? Wszak niemieccy robotnicy mają codziennych pism 82. Lecz nie należy zapominać, że angielski ruch robotniczy przebywa swoistą ewolucyę (o czem niejednokrotnie w „Naprzodzie“ pisaliśmy) i dopiero niedawno zerwał z ideologią liberalną, pod znacznym wpływem której znajduje się do dziś dnia. Faza, w której znajduje się angielski robotnik — biorąc przeciętnie — to już nie liberalizm burżuazyjny, lecz jeszcze nie socyalizm. To raczej formacya pośrednia, idea „pracy“, „labourism“.

Znajdujący się pod wpływem liberalizmu ruch robotniczy zaniedbał wiele rzeczy, między innemi stworzenie własnej prasy robotniczej. Robotnik czytał i czyta różne liberalne pisma. Wraz z tem jednak, jak wzrasta walka klasowa, jak przyspiesza się tempo życia społecznego, stworzenie własnej, robotniczej prasy stawało się nieodzownem. Ostatni strejk górniczy, kiedy to robotnik był na wszystkie strony okłamywany przez liberalną prasę, wywarł ze swej strony wielki wpływ na uświadomienie sobie potrzeby stworzenia szerokiej prasy robotniczej.

Dziennik robotniczy — to od kilku już lat marzenie angielskiego robotnika. Przed rokiem londyńscy drukarze podczas strejku zaczęli wydawać dziennik „Daily Herold“. Gdy strejk się skończył, dziennik zawieszono, lecz redakcya zapewniła czytelników, że pismo znowu wkrótce się ukaże — jako dziennik ogólno-robotniczy.

Nad wykonaniem tego zamiaru energicznie zaczęły pracować, obok drukarzy, inne związki zawodowe — i jak wspomnieliśmy numer pierwszy ukazał się 15 kwietnia, radośnie witany przez angielskich robotników.

Redakcya obiecuje uwzględniać wszystkie kierunki angielskiej myśli robotniczej, popierając w pewnym zakresie politykę „partyi pracy“ w parlamencie, lecz nie utożsamiając się z nią. Artykuł wstępny powiada:

„Nie związany z żadną poszczególną sekcyą ruchu, „Daily Herold“ jest organem wszystkich faz gospodarczej, politycznej i socyalnej działalności... Przedstawiciele socyalizmu, oraz industryalnego unionizmu będą mieli możność na naszych szpaltach otwarcie wypowiedzieć swe poglądy. Słowem, jesteśmy zwolennikami absolutnej wolności myśli, nieskrępowanej żadnymi węzłami partyjnymi“.

Nowe pismo odrazu zajęło właściwe stanowisko wobec kłamliwej prasy liberalnej i biczuje zachowanie się jej podczas strejku górniczego, demaskując intencye takich liberalnych pism, jak „Westminster Gazette“, „Daily News“, „Daily Chronicle“. Odnośny artykuł kończy następujące znamienne, pełne ducha klasowego słowa:

„Być może, jest to nawet dobrze, że robotnik miał sposobność wypróbować jej (liberalnej prasy) przyjaźń. To pomoże jemu uświadomić sobie, że pomiędzy liberalnemi a konserwatywnemi pismami jest taka sama różnica, jak pomiędzy kapitalistami liberalnymi a konserwatywnymi kapitalistami i że to, czego potrzebuje robotnik jest (czy to będzie pismo, czy też partya) musi być takiem, by mógł on nazwać to swojem własnem“.

Każdy chyba przyzna, że w tych słowach nie ma ducha burżuazyjnego liberalizmu.

Powstanie dziennika robotniczego w Anglii ważnem jest także dla robotników i prasy robotniczej na kontynencie, gdyż będziemy mogli codziennie informować się o życiu angielskiego robotnika, pomijając wątpliwy pryzmat liberalnego światopoglądu.

„Daily Herold“ jest cennym symptomatem socyalistycznego dojrzewania angielskiego proletaryatu, a zarazem będzie potężnym orężem w walce o całkowity światopogląd socyalistyczny i o wyzwolenie materyalne.

Należy zauważyć, że wogóle socyalizm w Anglii w czasach ostatnich szybko się rozwija. Niedawno, jak wiadomo naszym czytelnikom utworzono t. zw. B. S. P. (brytańską partyę socyalistyczną). Według sprawozdania sekretarza tow. Lee, liczba członków, płacących wkładki, wynosi 40.000 i podzieleni są na 353 sekcyj.

Światopogląd angielskiego robotnika szybko się rozwija w kierunku socyalistycznym. Nowy dziennik niezawodnie odegra bardzo poważną rolę.

Serdecznie witamy nowego towarzysza broni.

Z Uniwersytetu Ludowego.

Biblioteki wędrowne przy Uniwersytecie Ludowym.

Wśród szeregu rozmaitych działów pracy Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza zwraca na siebie coraz więcej uwagi ten dział, który się nazywa „biblioteczkami wędrownemi“.

Albowiem jednym z najcięższych problemów praktyki oświatowej na prowincyi jest kwestya pomocy ze strony centrów oświatowych, miast stołecznych. Trudno jest znaleźć właściwą praktyczną formę współpracownictwa centrum z różnymi zakątkami na prowincyi. Rozsyłać prelegentów tak często na prowincyę, jakby może należało, niepodobna. Tembardziej, że liczba oddziałów prowincyonalnych U. L. wciąż szybko wzrasta, a obok tego zwracają się o pomoc poszczególne kółka samokształcenia, nauczyciele ludowi, organizacye robotnicze — nieraz z najgłuchszych zakątków wiejskich lub z oddalonych miasteczek.

W celu szerokiej pomocy tego rodzaju U. L. założył t. zw. "biblioteczki wędrowne", stanowiące niejako osobny dział w pracy U. L. Składają się one z pewnego większego zasobu książek treści rozlicznej, z którego (według żądań itd.) się układa komplety biblioteczek i wraz ze spisem, z zeszytem statystycznym itd. wysyła się je na prowincyę lub do miejscowych organizacyj. Komplety przeważnie składają się z 30 lub 50 tomów i bywają wypożyczane za skromną opłatą 3 lub 5 kor. za komplet. Po przeczytaniu komplet wysłany się zwraca, wysyła się natomiast inny.

Od r. 1909 zebrano na zasób podstawowy książek 1500 (zakupiono z funduszów Oddziału Młodzieży przy U. L. oraz z fundacyi im. J. Kwiatka). Główny nacisk kładziono na pracę prowincyonalną, na popieranie Czytelń Robotniczych i nowopowstających oddziałów U. L. Dotychczas wysłano bibliotecek 100 na sumę 4000 książek. Korzystało według nadesłanych wykazów osób 2.183, co oczywiście nie daje należytego wyobrażenia o znaczeniu bibliotek, gdyż ani wykazy nie są zupełne, ani też książka nie leży u wypożyczającego, lecz wędruje z rąk do rąk. Korzystali przeważnie mężczyźni w wieku od lat 14 do 56. Według zawodów: rolnicy, nauczyciele ludowi, młynarze, handlowcy, górnicy, metalowcy oraz mieszane zawody rzemieślnicze i fabryczne; w nieznacznej mierze także inteligencya prowincyonalna, samodzielni kupcy oraz dzieci. Oczywiście wysyłano do różnych ognisk oświatowych i kółek — bez względu na przynależność partyjną. Obsługiwano Galicyę i Śląsk oraz dalsze kolonie polskie, np. w Wiedniu.

Skład kompletu poszczególnego bywa rozmaity — zależnie od warstwy, obsługiwanej przez bibliotekę. Obok beletrystyki szeroko jest uwzględniany dział popularno-naukowy.

Wraz z rozwojem drobniejszych prowincyonalnych oddziałów U. L., chłopskich lub robotniczych, dział bibliotek wędrownych nabiera szczególnego znaczenia. Wszelkich informacyj osobom, interesującym się „biblioteczkami“ lub zamierzającym skorzystać z usług tychże udziela chętnie Biuro Uniwersytetu Ludowego w Krakowie.

Nowe oddziały Uniwersytetu Ludowego.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy powstały następujące oddziały Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza: w Wojkowie, Suchej, Sporyszu, Borysławiu, Chrzanowie, Podgórzu; tworzą się w Padwi i Przykopie. Liczba wykładów ogólno-kształcących, urządzonych w bieżącym roku szkolnym w stowarzyszeniach robotniczych, od dnia 1/X 1911 r., doszła do niebywałej dotychczas cyfry trzystu. W bibliotece Uniw. Ludowego wydaje się dziennie do 250 tomów czytelnikom przeważnie ze sfer robotniczych lub też uczącej się młodzieży. Ofiarność publiczna wzrasta z roku na rok, pomimo to przy olbrzymim wzroście działalności Uniw. Ludowy wciąż walczy z kłopotami materyalnymi. Subwencye, otrzymywane przez Uniw. Ludowy, nie powiększają się w takim stopniu, jak się powiększa działalność instytucyi. Obecnie Uniw. Ludowy otrzymuje subwencye od Rady m. Krakowa, Podgórza, Lwowa, Przemyśla, Tarnowa, od Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Rada m. Chrzanowa udziela za małą opłatą sali na wykłady, zaś zwierzchność gminna w Posadzie Olchowskiej daje salę darmo, „zważywszy dobry wpływ, jaki wykłady Uniw. Ludowego mają na tutejszą ludność“.

Zgromadzenie kobiet.

W niedzielę odbyło się w Krakowie w cyrku Edison zgromadzenie kobiet, zorganizowanych w P. P. S. D. Zgromadzenie zagaiła tow. Kurkówna, którą wraz z tow. Misiołkiem wybrano do prezydyum.

Następnie zabrała głos redaktorka „Głosu kobiet“

tow. Kłuszyńska:

Kwestya kobieca stała się dziś aktualną. Nie tylko kobiety burżuazyjne, ale także robotnice wystąpiły do walki. Kobieta musi stanąć w organizacyi, aby nie uledz w tej walce. Kobiety jako zarabiające obniżają płace. Dziś kobiety współpracują na wszystkich polach. Dlatego jest bardzo ważną rzeczą, aby je wciągnąć do organizacyi.

Kobiety wszystkie objawy nędzy składają dzięki klerykalizmowi na karb woli boskiej. Dlatego też muszą być uświadamiane. Gdyby kobiety poznały dzisiejszy ustrój, to nie przetrwałby on ani 24 godzin.

Jak żyje dzisiejsza żona robotnika? Miliony kobiet prowadzą życie uciemiężonych. Wyzyskuje je państwo, rodzina, kapitalizm. Praca kobiety w rodzinie nie ma określonej ilości godzin. Jej równouprawnienie musi się rozpocząć w rodzinie. Walkę kobiet o prawa polityczne prowadzi tylko socyalna demokracya. Walka musi być wspólną, bo cel jest wspólny, kobiety muszą także walczyć.

Polityka jest tem, z czem się stykamy codziennie. Drożyzna, którą kobiety klerykalne spychają na nieurodzaj, dany przez Boga, jest tu najważniejszą sprawą. Cierpliwość i pokora, wpajana w kobiety przez klerykałów, jest główną przyczyną dzisiejszej nędzy. Leży w interesie całej klasy pracującej, aby i kobiety walczyły.

Powiadają nieświadomi, kto będzie gotował, gdy kobieta będzie się zajmowała polityką. Nie sztuka jest gotować, gdy jest co gotować. W rodzinie robotniczej często nie ma co gotować. Kobieta od świtu do nocy pracuje za nędzną płacę.

Kobietę od polityki trzymają zdala partye rządzące, gdyż rozumieją, że w razie uświadomienia politycznego kobiet ustrój kapitalistyczny nie mógłby dłużej istnieć. Najważniejszą sprawą dla kobiet jest gmina. Szkolnictwo, sprawa alkoholizmu jest przedewszystkiem piekącą dla kobiet. Co krok jest szynk, co kilka kroków kościół, a dopiero co dzielnica szkoła. (Okrzyki). Jeżeli chcą zwalczać alkoholizm, to niech zamkną szynki, a nie krzyczą z ambon. (Oklaski).

W Krakowie masy dzieci wałęsają się po ulicach i stają się nieletnimi przestępcami. W Austryi aktualną sprawą jest budowa nowych więzień. (Hańba). Nie ma pieniędzy na przytułki, gdyż wielcy politycy uprawiają politykę własnej kieszeni.

Jeżeli kobiety miałyby prawa polityczne, toby do tego nie dopuściły; jeżeli zaś nie chcą dać kobietom praw, to je kobiety muszą zdobyć. (Oklaski). To są kwestye polityki. Musimy wyzwolić kobietę z niewoli i upodlenia. Kobieta-robotnica nie ma żadnego znaczenia u różnych władz. Kobiety wejdźcie do polityki, walczcie a zwyciężycie.

Kobiety burżuazyjne mówią, że naprzód zdobędą one prawo głosowania, a później dadzą je robotnicom. W Austryi ruch burżuazyjnych kobiet jest znikomy. Ruch kobiet socyalistycznych, chociaż jest młodszy, jest bardzo silny. Jeżeli burżuazyjne kobiety myślą, że dlatego, że one są kobietami, pójdą kobiety-robotnice z niemi razem, to się mylą. Walka klasowa i tu występuje.

Kobieta musi razem z mężczyzną walczyć i wtedy tylko urwie głowę hydrze nędzy, gdy się zorganizuje. (Oklaski).

Poczem zabrał głos

poseł tow. dr Marek:

Po wyczerpującym referacie tow. Kłuszyńskiej pozostaje mi bardzo mało do omówienia. Kobiety, już nie ze stanowiska socyalistycznego, ale ze stanowiska znaczenia kobiet w społeczeństwie, są równe nam. (Oklaski). Kapitalizm rozbił rodzinę robotniczą, zmuszając matkę-robotnicę do pracy fabrycznej. Cierpi na tem młode pokolenie, 250.000 dzieci z miliona jednorocznych dzieci w Austryi umiera dzięki pracy zarobkowej ich matek, wyrządzają i społeczeństwu miliony koron szkody.

Militaryzm pochłaniając nieproduktywnie miliardy koron i miliony ludzi, cięży nad całem społeczeństwem. Dzięki temu, że miliony młodych ludzi trzyma się pod bronią, to matki-robotnice muszą iść do pracy.

My dążymy do wrócenia kobiety rodzinie; mężczyzna powinien pracować w fabryce, a kobieta powinna wykonywać równorzędną pracę w rodzinie.

Praca kobiety, w celu wychowania zdrowego fizycznie i moralnie pokolenia, jest ważniejszą od pracy kobiety w fabryce. (Oklaski). Praca kobiet jest podwójną: w fabryce i w rodzinie. Dziś nie powstrzyma się tego biegu, dążącego do wywalczenia kobietom praw politycznych. Sprawa zdobycia praw politycznych dla kobiet jest tylko kwestyą czasu. Kobiety zdobędą je tem wcześniej, im silniejszą stworzą organizacyę (Oklaski).

Poczem zamknął zgromadzenie przewodnicząca tow. Misiołek, wzywając kobiety do przygotowania się na dzień kobiet — 12 maja.

Przegląd polityczny.

O cofnięcie rezygnacyi hr. Badeniego. Członkowie Wydziału krajowego udali się w sobotę do marszałka hr. Badeniego. Imieniem ich przemówił p. Onyszkiewicz z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. Marszałek w odpowiedzi oświadczył co następuje: Dziękuję za tak miły krok, zwłaszcza od tych, który mieli sposobność patrzenia na mą działalność od lat kilkunastu. Jedynym powodem, dla którego przed 14 dniami wniosł swą rezygnacyę, jest stan zdrowia, który nie pozwala spełniać obowiązków tak, jak dotąd starał się je wypełniać. Nadto choroba jest tego rodzaju, że w każdej chwili, a więc i w razie zwołania sejmu, może w tak ostry stan przejść, że nie pozwoliłaby mu wogóle spełniać obowiązków. Krok swój uczynił po dokładnym namyśle i w przekonaniu, że w tym stanie zdrowia dalsze pozostawanie na marszałkostwie nie leży w interesie kraju. Na prośbę, aby wstrzymał stanowczą decyzyę przynajmniej na razie i poddał się dłuższej kuracyi, nie może dać stanowczego przyrzeczenia, ale weźmie ją pod rozwagę, jednak musi już w tej chwili zaznaczyć, że dłuższe trwanie przesilenia marszałkowskiego nie leży w interesie kraju i jego administracyi.

O uniwersytet ruski. U ministra oświaty dra Hussareka odbyła się konferencya informacyjna z przedstawicielami klubu ukraińskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego. Po omówieniu ogólnych punktów widzenia dalszy ciąg tej konferencyi zapowiedziano na najbliższy czas.

Nowy gabinet węgierski. Mianowany prezydentem ministrów Lukacs już rozpoczął konferencye w sprawie utworzenia gabinetu. Po ich zakończeniu uda się dr Lukacs do Wiednia, aby zdać sprawę cesarzowi. Zwoła on następnie sejm, aby mu przedstawić nowy rząd. Po krótkiej sesyi delegacyjnej sejm węgierski rozpocznie czynność normalną, którą prezydent ministrów zamierza zapewnić urzeczywistnieniem reformy wyborczej. Prezydent ministrów uważa załatwienie tej kwestyi za aktualne i konieczne i spodziewa się, że zażegna ono przeszkody dla obrad sejmu. Dr Lukacs z powołanymi czynnikami ułożył się, że delegacye będą zwołane na **30 bm.** dla uchwalenia 6-miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Straszna rzeź robotników rosyjskich.

270 robotników zabitych, 250 rannych.

Znowu rzeź! Jedna z tych strasznych rzezi, których niemało na swem czarnem sumieniu ma carat.

Setki robotników ginęło podczas starć rewolucyjnych. Dziesiątki i setki padały ofiarami krwawego uśmierzania strejków.

Lecz dawno już, od kilku lat, nie słyszeliśmy o takich masowych morderstwach, jakie miały przed kilku dniami miejsce w Syberyi w płuczkarniach złota na rzece Lenie.

Zaczęło się od strejku. Robotnicy zastrejkowali, żądając krótszego dnia roboczego, większej płacy itd. Byli bowiem straszliwie wyzyskiwani. W odpowiedzi sprowadzono wojsko z Kirenska i żandarmów.

Zaczęło się „uśmierzanie“. Na początek zaaresztowano w nocy 17 kwietnia komitet strejkowy w liczbie 10 osób. Na drugi dzień robotnicy zaczęli się domagać oswobodzenia aresztowanych. Należy zważyć, że Leńskie towarzystwo przemysłowe, które zatrudniało strejkujących, było przeciwne aresztowaniu komitetu, nie chcąc zaostrzać stosunków z robotnikami.

Na żądanie robotników władze dały odpowiedź odmowną. I oto właśnie podczas pertraktacyj tłumu robotników (pono 3000 osób) z rotmistrzem żandarmskim Treszczenkowem, oraz inżynierem okręgowym Tulczyńskim, nagle rozległa się komenda:

— Ognia!

Jak donosi telegram do członka Dumy Biełousowa (z Bodaiba), zabito 270, raniono 250. Tulczyński ocalał jakimś cudem.

Po pierwszej salwie tłum padł na ziemię. Tulczyński leżał w tłumie. Strzelano — rosyjskim

---

HENRYK DUVERNOIS.

Zawód.

(Przekład z francuskiego).

Wszedłszy do małej księgarni, ujrzał Maksym Audruc siedzącą przy kasie i zatopioną w czytaniu blondynkę o przepysznych złotawych, niedbale upiętych w węzeł i wspaniale rozwichrzonych włosach. Zaczytana dama nie zwróciła żadnej uwagi na jego wejście, postał więc chwilę, odchrząknął i wreszcie wyjąkał nieśmiało:

— Przepraszam panią...

Podniosła porywczo głowę z miną człowieka, nagle zbudzonego ze snu, i wlepiła w natręta, który odważył się oderwać ją od książki, wzrok wpółprzytomny, rozgorączkowany i rozpalony czytaniem.

— Życzy pan sobie coś z nowości? — zagadnęła skwapliwie. — Właśnie przed chwilą otrzymaliśmy całą piękną i zajmującą seryę, a więc: „Miłość i rozkosz“, „Rozkosze miłości“, „Zdala od serca, a bliżej ust“, „We dwoje“, „Jego usta“...

Maksym uśmiechnął się.

— Chciałbym — oznajmił — kupić mapkę okolic Paryża.

— Leonie! — zawołała dama, a w głosie jej zadźwięczała nuta pogardliwa. — Obsłuż tego pana!

Wróciła do kasy i znów pogrążyła się w czytaniu.

Po krętych schodach schodził, a raczej staczał się grubas, młody jeszcze, lecz już podniszczony, łysy i pospolity, o typowem wejrzeniu ugrzecznionego drobnego kupczyka, który rzadko widuje kupującego.

Ujrzawszy Maksyma, zawołał nagle:

— Panie, panie! Nie mylę się przecie! Pan Audruc! Sierżant Audruc! Masz tobie! Przecie się nie mylę! Przypomina pan sobie Ponestiera? Jestem Ponestier! Ten sam, co z panem służył przy wojsku. Pan pamięta? Żorżetto, przedstawiam ci pana sierżanta Audruca, o którym ci tyle razy opowiadałem... wiesz, ten podoficer, z którym byłem w knajpie owego pamiętnego wieczora, kiedy to omal nie spóźniłem się do apelu... Siadaj pan, panie sierżancie. Nazywam pana sierżantem, chociaż nim już nie jesteś, ale to tak, z przyzwyczajenia. A, do dyabła, taka niespodzianka! To spotkanie odmładza nas o piętnaście lat. Prawda? Ale cóż pan obecnie porabia?

Maksym objaśnił, iż jest inżynierem, za co otrzymał od pani Żorżetty z wysokości jej kasy wdzięczny uśmieszek.

— Zrobiłby nam pan Audruc wielką przyjemność, gdyby zechciał zjeść z nami obiadek! — rzekła. Czem chata bogata tem rada. Jest już pół do ósmej, zaraz zamykamy sklep.

Pan Ponestier zapraszał również bardzo serdecznie i zaofiarował się pójść do telefonu i zawiadomić służącego Maksyma, aby nie czekał na swego pana z obiadem. Przyszła służąca i zamknęła okienice przy wystawie sklepowej.

Piękna to była kobietka ta pani Żorżetta, piękna i wesoła, miała więc powód smucić się i nudzić w tym sklepiku księgarskim w podrzędnej dzielnicy miasta. To też roztoczyła przed gościem dużo, dużo skarg. Fatygowano ją dla byle głupstwa: ten chciał jakiejś kartki z widokiem, lub dowcipem na „prima aprilis“, ów — „Sekretarza uniwersalnego do listów miłosnych“, jeszcze inny prosił o „Sennik egipski“. Taka to już była księgarenka! Gdybyto jaka wielka księgarnia na wybrzeżu Sekwany obok katedry, księgarnia, do której zaglądają nawet najznakomitsi pisarze... Ale tu — pożal się Boże!

— Proszę na górę, drogi panie. Nieprawdaż, jak wąskie mamy schody? Sądzę, że trudno byłoby nam iść przez nie we dwójkę, chociaż jestem tak szczupła, a i pan nie jest otyły. Jaki pan szczupły i wysmukły! Nigdy nie przypuściłabym, iż jest pan w wieku Leona. Spróbujmy jednak wejść po schodach razem. (D. c. n.).

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

zwyczajem — do uciekających i leżących. Każdy żołnierz wystrzelał 15 naboi. Wśród ranionych są dwie kobiety. Przed salwami tłum zachowywał się spokojnie.

W zarządzie towarzystwa w Petersburgu otrzymano telegram, że z pośród ciężko ranionych zmarło około 40 osób.

Akcye towarzystwa w części znajdują się w rękach Anglików, którzy zwrócili się w Petersburgu do wyższych władz z prośbą o szczegółowe wyjaśnienie okoliczności tej strasznej rzezi. Kokowcew i inni obiecali „zrobić wszystko, co można...“

Tymczasem — na wszelki wypadek — sprowadzają na miejsce rzezi wojsko z Irkucka. Według ostatnich doniesień — panuje spokój...

Nowa straszna zbrodnia caratu.

Wojna włosko-turecka.

Odrzucanie warunków pokoju.

Konstantynopol. Projekt odpowiedzi Porty na krok mocarstw był przedmiotem narad rady ministeryalnej. Odpowiedź jest bardzo obszernym dokumentem, zawierającym pogląd na sprawę trypolitańską. Podkreśla ona pojednawcze stanowisko Turcyi mimo przeciwnej wszelkiemu prawu akcyi Włoch. Porta nie może nigdy zrezygnować z nieograniczonej zwierzchności nad Tripolisem. Wreszcie uzasadnia odpowiedź kategoryczne odrzucenie warunków pokojowych włoskich, nie formułując ze swej strony żadnych warunków pokoju.

Włosi nie zobowiązali się ograniczać akcyi wojennej.

Rzym. (Ag. Stefani). Twierdzenie, mieszczące się w interpelacyi, wniesionej w austryackim parlamencie przez pos. Panza, że rząd włoski zobowiązał się nie rozszerzać widowni wojny na teren europejski jest niesłusznem. Rząd nigdy nie oświadczył, jakoby zamierzał ograniezyć teren operacyi wojennych, pominąwszy wody Adryatyckie i Jońskie, na których akcya wojenna sprzeciwiałaby się interesom Włoch.

Po bombardowaniu Dardanelów.

Konstantynopol. Wiele parowców, które miały przepłynąć na morze Egejskie i do archipelagu, pozostało w portach.

Telegraficzne połączenie z archipelagiem i wybrzeżem azyatyckiem przerwane. Służbę pocztową objęła kolej anatolska. Włosi przecięli kabel między Dardanelami a Tenedos, Semuss i Salonikami. Połączenie między Lemną a wybrzeżem azyatyckiem odbywa się za pomocą telegrafu optycznego.

Przybyły tu komendant Dardanelów potwierdza, że dwa włoskie okręty wojenne zostały ciężko uszkodzone. Wiadomość o ostrzeliwaniu Aivali okazała się mylną. Prasa wyraża radość z powodu, iż flota włoska musiała się cofnąć i stwierdza, że bombardowanie było bez skutku.

Częściowe usunięcie min.

Konstantynopol. Słychać, że ze względu na trudności, wynikające dla żeglugi z powodu zupełnego zamknięcia Dardanelów, zamierza rząd usunąć miny na tyle, aby okręte handlowe mogły przez cieśninę przepływać.

Bombardowanie Samos.

Ateny. O bombardowaniu Samos donoszą: Włoskie pancerniki i kilka torpedowców ostrzeliwało koszary. Torpedowiec wjechał do portu i zniszczył jeden jacht turecki. Książe Samos wysłał szefa gabinetu do admirała włoskiego z zapytaniem, w jakim celu ostrzeliwano wyspę. Admirał oświadczył, że jeżeli flaga turecka do godz. 9 nie będzie z koszar zdjętą, to bombardowanie ponowi.

Interwencya Rosyi.

Paryż. „Temps“ donosi z Petersburga: Rzekomy plan demonstracyi floty rosyjskiej na wodach tureckich uważają tu za mało prawdopodobny. Demonstracya na morzu Czarnem nie miałaby żadnego znaczenia, zaś demonstracya pokojowa przed Konstantynopolem jest rzeczą niemożliwą, gdyż do tego musianoby przeforsoweć Bosfor, bardzo silnie ufortyfikowany, a więc rząd rosyjski musiałby rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. Nikt tu nie wierzy, aby rząd rosyjski miał zamiar interwencyę aż tak daleko posunąć.

Rosya wobec Turcyi.

Petersburg. Z powodu wezwania włoskiej „Tribuny“ do akcyi Rosyi przeciw Turcyi, groźnego dla Rosyi wroga w Persyi, odpowiedział wczoraj „Herold“, że polityka rosyjska wobec Turcyi ze względu na Bałkan jest nawskroś pokojową i że Rosya nie myśli wyciągać dla Włoch kasztanów z ognia, a rozprawienie się z Turcyą pozostawia samym Włochom.

Odpowiedź Turcyi.

Konstantynopol. Rada ministrów pod przewodnictwem wielkiego wezyra zatwierdziła tekst odpowiedzi Porty w sprawie pośrednictwa pokojowego. Podczas dłuższej audyencyi minister spraw zagranicznych Assim-bej zakomunikuje tę odpowiedź ambasadorom.

O porozumienie rosyjsko-włoskie.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow stanowczo zaprzeczył pogłoskom, jakoby Rosya stała z Włochami w porozumieniu co do Dardanelów i zapewnił, że Rosya aż do końca wojny pozostanie neutralną.

Znowu bombardowanie.

Czezme (naprzeciw wyspy Skio, niedaleko Smyrny, stacya dla tureckich okrętów wojennych). Dwa włoskie okręty wojenne bombardowały w sobotę Loczatę koło Czezme, nie wyrządziły jednak znacznej szkody. Włosi bombardowali także radiotelegraficzną stacyę w Mokri.

Zamknięcie Dardanelów.

Konstantynopol. Dardanele pozostaną zamknięte, jak długo wodna flota krąży po archipelagu. Tureckie pisma donoszą, że włoskie towarzystwa żeglugi będą żądały odszkodowania z powodu wstrzymania ruchu przez operacye włoskie na morzu.

Protest Rosyi.

Rzym. „Tribuna“ donosi z Paryża, że ambasador rosyjski z Konstantynopola Giers wniósł do Porty pisemny protest przeciw zamknięciu Dardalenów, co sprzeciwia się umowie paryskiej z r. 1871. Gdyby Turcya dalej utrzymywała zamknięcie Dardanelów, Rosya zażąda odszkodowania.

Konstantynopol. Jak słychać, Dardanele w ciągu bieżącego tygodnia, prawdopodobnie we czwartek będą otwarte na wąskim pasie dla żeglugi.

Po wielkiej katastrofie.

Jeszcze opowiadania ocalonych.

Wedle zeznań ocalonych przybyłych na „Carpathii“ do Nowego Jorku, załoga „Titanica“ zachowała się bardzo spokojnie, z wyjątkiem kilku oficerów. Podróżni i marynarze do tego stopnia nie wierzyli w możliwość zatonięcia okrętu, że gniewali się, iż zbudzono ich ze snu i kazano umieścić się im w łodziach ratunkowych. Przy spuszczaniu łodzi, kilka osób zastrzelono z powodu niesłuchania rozkazów. Byli to przeważnie podróżni III. klasy. Podróżni I. i II. klasy zachowywali się spokojnie.

Dalej opowiadają, że podczas ostatnich usiłowań ratunkowych miały miejsce brutalne sceny. Sprzeczność tych opowiadań można wytłómaczyć tem, że „Titanic“ miał 7 pokładów, a z jednego pokładu nie można było widzieć, co się dzieje na drugim. Gdy okręt tonął, wielu pasażerów w panicznym strachu rzuciło się do wody.

Komitet śledczy senatu dla sprawy katastrofy okrętu „Titanic“ przesłuchał onegdaj drugiego oficera okrętu Lightboldera. Podał on, że w chwili, gdy spuszczano pierwszą łódź ratunkową, pokład okrętu wznosił się 70 stóp ponad wodą. Gdy spuszczano ostatnią łódź, pokład tylko kilka stóp wystawał nad wodę Okręt tonął szybko. Łodzie były silnie obsadzone; kobietom dawano pierwszeństwo. Fakt, że tylu ludzi z załogi uratowano, tłómaczy się tem, że gdy łodzie wyławiały osoby, pływające w morzu, na 6 wydobytych było zwykle 5 marynarzy. Po zatonięciu okrętu kilka łodzi powróciło na miejsce katastrofy, aby szukać rozbitków. Na pokładzie „Titanic“ nie było wcale paniki. Ci, którzy pozostali na okręcie, nie rozpaczali.

Komitet postanowił nie pozwolić Ismay'owi, prezydentowi „White Star Line“, na wyjazd do Anglii, dokąd on zamierzał odjechać, a także postanowił zatrzymać 12 ludzi z załogi i 4 oficerów „Titanica“.

Jedna z ocalonych donosi do „Frankfurter Ztg“, że oficerowie, którzy prowadzili pierwszą łódź ratunkową, zachowywali się bardzo brutalnie. Zmusili oni opowiadającą i kilka innych kobiet do wiosłowania przez kilka godzin, mówiąc: Ja pokażę tym Jankeskom!

Małżeństwo Straussowie byliby zostali uratowani, gdyby ów oficer temu nie przeszkodził. W łodzi było jeszcze miejsce dla obojga, oficer jednak nie chciał zabrać Straussa, którego żona nie chciała opuścić i wyskoczyła z łodzi, aby zginąć wraz z mężem.

Kwestya winy.

Podług zgodnych zeznań bardzo licznych świadków, przesłuchiwanych przez komisyę senatu, „Titanic“ jechał z szybkością 23 węzłów na godzinę. Najostrzej występują wszyscy przeciw prezydentowi „White Star Line“ Ismayowi, który dał kapitanowi Smithowi polecenia, aby jechał z tą szybkością. Smith według zeznań świadków, innych kapitanów, sprzeciwiał się temu. Wkońcu jednak na wyraźny rozkaz Ismaya musiał to uczynić. Świadkowie twierdzą też, że właściwym komendantem okrętu był Ismay, który wyznaczył olbrzymią nagrodę za uzyskanie rekordu szybkości. Cały czas stał on na mostku kapitańskim, tak, że Smith był tylko jego wykonawczem narzędziem. Podróżni, u których szybka jazda okrętu wywołała zaniepokojenie, mówili głośno o tem, jednak otrzymali zapewnienie, że nie jest to jazda rekordowa, lecz było to nieprawdą.

Przez całą sobotę komisya senatu przesłuchiwała prezydenta „White Star Line“ Ismaya i wiceprezydenta Franklina. Ismay, który chciał wyjechać z Nowego Jorku, otrzymał nakaz pozostania w mieście.

Bohaterstwo kapitana Smitha.

Osoby, uratowane z okrętu „Titanic“, podnoszą bohaterskie zachowanie się kapitana Smitha. Zanim go fala zmiotła z pomostu, dodawał przez tubę odwagi osobom, znajdującym się na pokładzie, wołając: „Pokażcie, że jesteście Anglikami“. Smith, porwany przez falę, starał się jeszcze pomagać osobom pływającym.

(*Telegramy*).

Śledztwo.

Nowy Jork. Wielu pasażerów „Titanica“, między nimi panią Astor zaproszono na świadków przed komitet senatu w Waszyngtonie.

Ludzie z załogi „Titanica“ opowiadają, że w magazynie węgla wybuchł był jeszcze na dzień przed katastrofą pożar, który ustał w sobotę, gdy usunięto węgiel. Gdy po zderzeniu z lodowcem woda i kawałki lodu dostały się do wnętrza magazynu, przepierzenia z desek łatwo poddały się, gdyż brakło przeciwwagi masy węgla. Maszyniści pozostali przy pompach okrętowych i zatonęli, palacze skoczyli do wody i uratowali się na tratwie. Po zatonięciu statku wiosła ich wciąż natrafiały na trupy zaopatrzone pasami ratunkowymi.

Z sali koncertowej.

Wieczór uczniów prof. Lalewicza, który się odbył w piątek w małej sali starego teatru, zebrał bardzo liczną publiczność, w czem zasługa nietylko produkcyj samych przez się, lecz i sympatycznego celu: zebrania funduszu na opłatę czesnego za naukę biedniejszych kolegów. Program, ułożony bardzo starannie, cierpiał jednak na „embarras de richesses“. Wzór godny naśladowania stanowiła zwłaszcza poważna liczba utworów współczesnych, przeważnie polskich. Brzezińskiego część „tryptyku“, zatytułowaną „Przed sfinksem“, wykonał p. Rosenstock, zaś p. d'Abancourt ze zrozumieniem oddała Preludyum A-moll Szymanowskiego, którego nadto znane wspaniałe waryacye H-moll

odegrał p. Rosenblum. P. Libanówna w Różyckiego „Balladynie“ złożyła raz jeszcze dowód inteligencyi i umienności w traktowaniu dzieła o charakterze wybitnie orkiestralnym. Nowością na estradzie koncertowej były waryacye Fiss-moll Brzezińskiego, zawierające wiele ustępów, ujęciem i wyzyskaniem tematu wysoce ciekawych i niepozostawiających wątpliwości co do inwencyi twórcy. Wykonała je p. Chachlowska, nie dając powodu do żadnych skarg. Z rosyjskich pisarzy spotkaliśmy nazwisko Skrjabina, którego sonatę słyszeliśmy na koncercie Rubinsteina dwukrotnie, p. d'Abancourt wykonała jego etudę, a wreszcie p. Podolski wraz z p. Rosenblumem zamykający program, wykonali tegoż Fantazyę H-moll. Wykonawcami reszty programu, w którym głównie byli reprezentowani: Chopin i Liszt, byli pp. Nowakówna, Kowalska, Bodnarówna, Tillesówna, Müntz, Rosenstock i p. Z. Zopothowa. Że wykonanie było artystyczne, chyba nie trzeba dodawać wobec tego, że wykonawcami byli uczniowie prof. J. Lalewicza. *T. Ch.*

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Zasądzenie Władysława Horowicza. Redaktor „Głosu narodu“ Władysław Horowicz zasądzony został z powodu treści swego listu, opublikowanego w prasie socyalistycznej, na trzy dni aresztu, bez zamiany na grzywnę. Sędzia orzekający Lizak przyjął w wyroku wszystkie znamiona usiłowanego przekroczenia § 9 ustawy o ochronie czystości wyborów. — Zasądzony zgłosił odwołanie, twierdząc przy rozprawie, że list ten nie doszedł adresata i zniknął mu z biurka przed ekspedycyą.

Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje oprócz dalszych obrad nad budżetem następujące sprawy: 1) wnioski na budowę budynków sanitarnych; 2) zakupno urządzeń dla mleczarni miejskiej kosztem 10.000 K; 3) wybudowanie wodociągu do Kobierzyna, wykonanie tunelu pod Wisłą i sieci wodociągowej w Płaszowie i Ludwinowie kosztem 750.000 K; 4) rekonstrukcya dróg w gminach przyłączonych kosztem 200.000 K; 5) przyjęcie majątku stowarzyszenia urzędniczek pocztowych w razie jego rozwiązania; 6) „venia aetatis“ dla woźnego straży pożarnej; 7) zmiana linii regulacyjnej ulicy łączącej ul. Małą z ul. Kilińskiego w Dębnikach; 8) zamknięcia rachunkowe i kredyty dodatkowe; 9) rozszerzenie targowicy miejskiej; 10) wybór członka do rady nadzorczej kolei kocmyrzowskiej; 11) wybór 3 członków do Rady szkolnej okręgowej; 12) wybór 12 członków wydziału Kasy oszczędności; 13) kupno gruntów od banku hipotecznego; 14) sprawy poufne.

Rozstrzygnięcie konkursu na medal i tablicę Kołłątaja. Kilka dni temu odbyło się w Muzeum Czapskich posiedzenie w sprawie rozstrzygnięcia konkursu, ogłoszonego przez Towarzystwo numizmatyczne na medal i tablicę Hugona Kołłątaja. Jury, złożone z członków zarządu Towarzystwa numizmatycznego oraz przedstawicieli senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ten medal funduje, przyznało nagrodę projektowi na medal, którego autorem okazał się p. Stanisław Popławski, artysta-rzeźbiarz z Warszawy, chwilowo bawiący w Krakowie. Nagrodę przyznano jednak pod warunkiem przedłożenia komitetowi innego odwrocia. Z pośród nadesłanych zaś projektów na tablicę, w krużganek Uniwersytetu wmurować się mającą, tylko jeden projekt odpowiadał wszystkim warunkom konkursu, mianowicie projekt p. Jana Gumowskiego, i ten też otrzymał nagrodę. Wykucie w marmurze i kamieniu powierzono artyście p. Janowi Nowakowi.

Statut „Związku absolwentów Akademii handlowej w Krakowie“ został już zatwierdzony, komitet organizacyjny uprasza przeto wszystkich absolwentów Akademii handlowej w Krakowie o podanie swoich adresów na ręce dyrekcyi zakładu w celu przesłania im odnośnych druków.

Dwudziestolecie organizacyi kolejarzy obchodziła wczoraj grupa krakowska organizacyi centralnej w lokalu swym przy ul. Zacisze uroczystym wieczorkiem, który zarówno ze względu na wykonawców jak i na liczny udział kolejarzy z rodzinami miał świetny przebieg. Pozpoczął chór „Lutni robotniczej“ odśpiewaniem kilku pieśni, poczem poseł D a s z y ń s k i przemówił, wskazując na 20 lat walki i jej wyniki. Imieniem Uniwersytetu Ludowego przemówił dr Bolesław D r o b n e r, poczem nastąpiła część artystyczna programu. Śpiew panny Zarankówny, uczenicy prof. Ludwiga, wywołał burzę oklasków, poczem owacyjnie witany śpiewał prof. Ludwig „Warszawiankę“. Akompaniowała śpiewaczka operowa panna Hendrichówna. Deklamacye p. Dąbrowskiego i tow. Jaworskiego nagrodzono hucznymi oklaskami. Na zakończenie chór pod batutą p. Krajewskiego odśpiewał kilka pieśni oraz na ogólne żądanie „Czerwony sztandar“.

Drugi zjazd ceramików polskich odbędzie się w Krakowie w dniach 24 i 25 maja b. r. Porządek dzienny obejmować będzie cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi.

Żołnierze hulają. Wczoraj po godz. 11 w nocy rozległy się w Rynku około pomnika Mickiewicza przerażające krzyki. Na bruku leżał krwią broczący mężczyzna, którego przebił żołnierz. Wołania o pomoc zwróciły uwagę patrolu wojskowego, który począł zbliżać się szybko; zanim jednak doszedł, wsadzono rannego do dorożki, a żołnierz zamieszał się w tłum i uszedł. Przyczyną krwawej rozprawy była zazdrość. Żołnierz przebił „cywila“ z zemsty za odbicie dziewczyny.

Wczoraj wieczorem patrolujący w Zakrzówku agent policyjny Mnich wraz z żandarmem usłyszeli, że w jednym z szynków za głośno bawią się żołnierze. Weszli tedy do owego szynku; tu jednak jeden z dragonów rzucił się na agenta z pałaszem i zadał mu rany na głowie i ramieniu. Żandarm przyaresztował żołnierza i odstawił na strażnicę policyjną. Dragoni jednak otoczyli strażnicę i zaczęli się domagać uwolnienia owego dragona. Dopiero groźba żandarma, że będzie strzelał, uspokoiła dragonów, którzy odeszli do koszar. W nocy jednak znowu oblegali dom jednego z mieszkańców, myśląc, że tam jest Mnich.

O oszustwa konduktorów. W sprawie aresztowanych konduktorów lwowskich, którzy dopuścili się nadużyć na emigrantach, prowadzi śledztwo sędzia W a c ł a w o w i c z. Proces odbędzie się przed sądem krakowskim.

Włamanie. Wczoraj o godz. 12 w południe włamał się do handlu obrazów Immerglücka przy ul. Szpitalnej l. 3 zajęty tamże 12 letni Adolf Zangen i skradł 350 K. Ten sam chłopak posłany z listem pieniężnym na pocztę, wyjął z listu banknot 100 K i powiedział, że poczta skradła pieniądze. Osadzono go „pod telegrafem“.

W teatrze „Nowości“ we wtorek 23 b. m. odbędzie się przedstawienie popularne po cenach zniżonych z całym obecnym atrakcyjnym programem. Jest to zarazem ostatni dzień tego programu. Bilety na to przedstawienie można nabywać w kasie zamawiań, plac Maryacki 9.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. C z y t e l n i a czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek od godz. 6—8 I. Lewiński: „Rozwój kapitalizmu w ostatnich 50 latach“.

We wtorek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militaryzmu“; 7—8 I. Lewiński: „Rozwój kapitalizmu“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Traviata“, wykonana siłami szkoły prof. Marso.

Wtorek: „Ulubieniec kobiet“.

Środa: „Madame sans gêne“ (występ p. Siemaszkowej).

Czwartek o godz. 7 wieczorem: „Balladyna“ (występ p. Siemaszkowej).

Piątek: „Oficer Gwardyi“ (popularne).

Sobota: „Topiel“, dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego (występ p. Siemaszkowej).

Niedziela po południu: „Szklanna góra“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Topiel“ (występ p. Siemaszkowej).

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Demostenes“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Proces Banku parcelacyjnego. W sobotę przesłuchano trzeciego świadka dra Fruchtmana, dyrektora Banku hipotecznego, który wyjaśniał sto sunek swego banku do Banku parcelacyjnego i opowiadał o akcyi sanacyjnej, w której brał udział. Następnie zeznawał adwokat dr Sołowij, który opowiadał o swym stosunku do oskarżonego Deskura, który pracował w jego kancelaryi. O działalności Banku parcelacyjnego wyraża się z uznaniem. Rozwojowi banku zaszkodziło w n i e s i e n i e s p r a w p o l i t y c z n y c h do instytucyi czysto ekonomicznej i ataki w prasie, oraz stagnacya finansowa i parcelacyjna. Co do zarzutu oszukańczych manipulacyj oskarżonych, wyraził świadek przekonanie, że nie mogli oni dopuszczać się tego i że pracowali dla banku z wielką skrupulatnością, poświęceniem i dobrą wiarą.

Po przesłuchaniu świadka Hieronima Zaleskiego, byłego urzędnika Banku parcelacyjnego, rozprawę odroczono do poniedziałku.

Ze świata.

Proces Ronikiera w drugiej instancyi. Z Warszawy donoszą, iż dziś o godz. 11 przed południem rozpoczną się ostateczne rozprawy w procesie hr. Bohdana Ronikiera.

Oskarżony przygotował się do procesu nadzwyczaj skrupulatnie; poczynił całe foljały notatek.

Prócz Ronikiera stanie przed izbą sądową były właściciel pokojów umeblowanych, Zawadzki.

Orkan. W mieście Hermesey (stan Oklahoma) orkan zniszczył 50 domów, 2 ludzi zabitych. Także inne miasta tego stanu ucierpiały. W stanie Colorado wskutek orkanu wiele ludzi utraciło życie.

Korupcya w intendanturze rosyjskiej. Z Petersburga donoszą: W procesie przeciw urzędnikom intendantury wojskowej o wymuszenie i przekupstwo zapadł wyrok. Pułkownik Tutow skazany został na dwa lata i 7 miesięcy, Ketliński i Cwetków na rok i 6 miesięcy więzienia. Nadto muszą zapłacić rządowi odszkodowanie w kwocie 80.000 rubli. Innych oskarżonych... uwolniono.

TELEGRAMY

z dnia 22 kwietnia.

Powstanie w Fezie.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Fezu: Generał Moinier przybył do Fezu z 5 batalionami w niedzielę. Walka w Fezie trwa dalej. Artylerya, ustawiona w południowym forcie, bombarduje dzielnicę, w której skoncentrowani są powstańcy. Granaty wpadają do stacyi radiotelegraficznej.

Ministerstwo spraw zagranicznych donosi, że w nocy nadeszła z Paryża radiotelegraficzna depesza z doniesieniem, że wysłane z Mekinez posiłki przybyły do Fezu i po silnej walce wojska francuskie zajęły pozycye powstańców. — Obecnie powiewa wszędzie flaga francuska. Spokój przywrócono.

Na radzie ministeryalnej oświadczył prezydent ministrów, że s p o k ó j w F e z i e z o s t a ł p r z y w r ó c o n y.

Powstanie w Mongolii.

Kuldża. (Pet. ag. tel.). Mongoli, zamieszkujący obszar Ili, ogłosili niezależność i zerwanie stosunków z rzeczpospolitą chińską.

Starania odwiedzenia ich od tego zamiaru pozostały bez rezultatu. W kilkunastu miejscowościach przyszło do starć, w których było wielu rannych. Także wśród Kirgizów panuje wzburzenie.

Z TEATRU.

„Rosmersholm“ Henryka Ibsena. — Występ p. Wandy Siemaszkowej.

(*h*) Tak zwana „burza oburzenia“ podniosła się przeciwko mnie przed sześciu laty z powodu mego felietonu w „Naprzodzie“ o pierwszem przedstawieniu „Rosmersholmu“ na scenie krakowskiej. W poglądzie moim na Ibsena dopatrzono się wówczas zbrodni obrazy majestatu „postępu“, „kultury“ i „wieczystych ideałów“, w jednej z krakowskich kawiarń literacko-artystycznych urządzono uroczyste autodafé owego felietonu, a pewien chorąży „postępu, kultury i wieczystych ideałów“ „napiętnował“ mnie nawet w „Naprzodzie“ jako „polityka“ pozbawionego „kultury estetycznej“...

Byłem zupełnie osamotniony, ale nie martwiło mnie to zgoła i z uśmiechem pobłażania patrzyłem na ową burzę w szklance wody. Wiedziałem, co to snobizm, wiedziałem z Heinego, że od czasu, jak Pitagoras za odkrycie słynnej prawdy geometrycznej podziękował bogom hekatombą z wołów, wszystkie woły solidarnie podnoszą ryk, ilekroć ukazuje się jakaś nowa prawda.

Mimo, żem sobie nic nie robił z mojej „splendid isolation“, jednak — przyznaję — z prawdziwą satysfakcyą przeczytałem w pół roku później kilka prac o Ibsenie, napisanych z okazyi jego zgonu, a głoszących jota w jotę to samo, co ja w felietonie „Naprzodu“ o pół roku wcześniej skromnie ośmieliłem się napisać. Tak subtelny esteta i bystry krytyk niemiecki jak Karol Hauer wydał wtedy o Ibsenie sąd następujący:

„Chce on ludzkość pouczać, albo — jeżeli mu się dokładnie przyjrzymy — chce on ją właściwie tylko wprawiać w osłupienie. Posługuje się pozą i środkami sztukmistrza-magika, który za pomocą niewytłómaczonych „trików“ trzyma tak długo swą publiczność z zapartym oddechem, aż każdy z osobna dostaje kołowaciczny. A ponieważ Ibsen tak bardzo jest zajęty swoimi „trikami“, przeto w jego sztukach tak zupełnie brak humoru, tak mało tętniącej życiem zmysłowości, a tak dużo zamrożonego hokuspokus. Przez całe życie intrygowała tego „maga“ najintensywniej sztuka imponowania... Nie znajduję w całym Ibsenie ani jednej myśli, którąby była doniosłą dla ludzkości, natomiast wyczuwam wszędzie poza formalno-technicznym „rewolucyonistą“ zapiętego szczelnie reakcyonistę w tużurku, w cylindrze, glansowanych rękawiczkach i z wstęgą orderową, który ze swojemi „wielkiemi wątpliwościami“ wszędzie tam wkracza, gdzie u ludzi nieskoszlawionych rozstrzyga niezłamany zdrowy instynkt“.

Karol Kraus, słynny wydawca wiedeńskiej „Fackel“, dodaje do powyższej charakterystyki:

„My młodsi ludzie z ręką na sercu musimy wyznać, że z mieszczańskich dramatów Ibsena niewiele więcej rozumiemy, jak tylko to, że stał się apostołem kandydatek nauczycielskich“.

Z okazyi występów gościnnych p. Siemaszkowej wznowiono na scenie krakowskiej „Rosmersholm“. Wyszedłem po przedstawieniu z przekonaniem, że dziś piszę się w zupełności na to, co pisałem przed sześciu laty. Dziś tak samo w duchowym horyzoncie Ibsena widzę drobnomieszczański pesymizm. Dziś jeszcze bardziej przebrzmiałym wydaje mi się zarówno realizm Ibsena, jak i jego symbolizm. Nie napełniają mej duszy drżeniem jego „białe konie“, a jego idee o dążeniu do „światła“ teraz tem bardziej wydały mi się typowym materyałem do zasilania pewnej kategoryi artykułów wstępnych, w których realizm i neoromantyzm, monizm i pragmatyzm, neokantyzm i bergsonizm, prometeizm i jeszcze jakieś izmy (o ile możności z przydatkiem „neo“) wiodą nieustanny taniec frazesów...

Potężny wpływ wywarł Ibsen na współczesne sobie pokolenia, ale tak nieśmiertelnym nie będzie on jak Sofokles i Szekspir, z którymi chciano go równać.

Dobrze jednak, że „Rosmersholm“ wznowiono. Dobrze bodaj raz zobaczyć ściśle zbudowany dramat na naszej scenie, na której od długiego czasu grasują sztuki pozbawione wszelkiej budowy dramatycznej, fatalne panoramy, złożone z obrazów niezwiązanych z sobą wewnętrzną logiką.

P. Siemaszkowa znakomicie zagrała rolę Rebeki West. Niegdyś grała u nas tę rolę p. Wysocka, która nadaje się do odtwarzania Ibsenowskich postaci kobiecych, jak mało która artystka. P. Siemaszkowa ma w sobie zbyt dużo ciepła, temperamentu, barw dla ponurej, mrocznej, mglistej, chłodem i wilgocią przejmującej atmosfery północnej dramatów Ibsena. Słoneczny kwiat, jakim jest bujny, gorącem życiem tchnący talent p. Siemaszkowej, podziwialiśmy świeżo w „Warszawiance“ i „Sędziach“ Wyspiańskiego, w roli młynarki w „Zaczarowanem kole“. Dla cieni Ibsenowskich jest on za jasny; na „ugiętą przez życie Brunhildę“, jaką jest Rebeka West przygnieciona przez Rosmersholm, za dużo słońca w p. Siemaszkowej.

W grze p. Kosińskiego widać postęp ogromny; tym razem stworzył postać Rosmera jednolitą i pogłębił jej psychologię. P. Sosnowskiego zastąpił w roli Krolla p. Jednowski i, jeżeli nie dorównał swemu poprzednikowi potęgą, która wysunęła tę rolę na pierwszy plan, to jednak uchwycił trafnie istotę tej postaci i oddał ją bardzo dobrze.

W roli zdeklasowanego Ulryka Brendla, zmarnowanego geniusza, w roli trudnej, mającej zastąpić i rezonera i „ducha“ z dawnego teatru, debiutował przed sześciu laty p. Trzciński, który pojął ją nastrojowo, symbolicznie. Tym razem wystąpił w niej p. Junosza, który ujął ją bardziej realistycznie i zagrał świetnie.

Szkoda, że p. Bończa w roli redaktora Mortensgarda swą wyborną kreacyę oszpecił odrażającą maską zgoła bez powodu.

MAŁY FELIETON.

W. W. JACOBS.

Człowiek czy widmo?

Było to podczas mojej pierwszej podróży morskiej, którą odbywałem w charakterze chłopca okrętowego. Miałem wtedy lat piętnaście. Jeden ze starszych marynarzy, Bill Smith, polubił mnie od razu i wziął pod swoją opiekę, co znaczyło, że nie pozwolił tknąć mnie nikomu. Wogóle nie mogłem skarżyć się na załogę; dobrzy byli ludzie i prawdziwe wilki morskie. Jednego tylko nie lubiłem; nazywał się Jem Dadd, był posępny, milczący i zabobonny; czasem opowiadał historye, od których włosy na głowie powstawały. Wszędzie widział duchy i widma.

Płynęliśmy przez morze Bałtyckie. Pewnej nocy Dadd miał sterować od dziesiątej do dwunastej, a potem ustąpić miejsca Billowi. Obudziłem się nagle i zobaczyłem Billa, stojącego przy swojem posłaniu i przecierającego sobie oczy.

— To dziwne — rzekł — że Dadd mnie nie woła. Już pierwsza godzina.

Wyszedł, a ja przewróciłem się na drugi bok. Nie zdążyłem jeszcze zasnąć, kiedy Bill wrócił i pochwycił mnie za ramię.

— Jack! — wyjąkał — chodź na pokład!

Spostrzegłem, że trzęsie się jak liść.

Ubrałem się szybko i poszedłem za nim. Noc była ciepła i jasna, przy blasku gwiazd zobaczyłem nieruchomą postać, siedzącą przy sterze.

— Spojrz na niego! — szepnął do mnie Bill.

Dadd leżał na kole z ręką wplecioną w szprychy.

— On śpi — rzekłem. — Dadd! Dadd!

Nikt nie odpowiedział na moje wołanie. Zauważyłem, że Dadd był bardzo blady i miał oczy otwarte, szkliste, wpatrzone w dal. Dotknąłem jego ręki: była jak lód zimna i sztywna. Krzyknąłem z przerażenia i obaj z Billem wpadliśmy do kajuty kapitana.

Dadd nie żył. Z trudnością oderwano mu ręce od koła i położywszy na pokładzie, okryto płótnem żaglowem. Nikt nie spał tej nocy na okręcie, a kiedy zaświtał ranek, kapitan odmówił modlitwy i po chwili ciało zaszyte w płótno zniknęło w głębinach.

Przez cały dzień załoga była dziwnie milcząca: na myśl o służbie nocnej przy sterze dreszcz przechodził każdego. Postanowiono wreszcie, że sternikowi będzie zawsze ktoś drugi towarzyszył. Nie mogłem odmówić Billowi tej posługi, a jednak, kiedy przyszła na nas kolej i musiałem wyjść na pokład, było mi bardzo nieprzyjemnie. Noc była mglista i przed okrętem słały się dziwne tumany.

— Zdrzemnąłem się wkońcu, ale zbudził mnie okrzyk Billa.

— Patrz! patrz! — wyjąkał z trudnością.

Z nad burty wychyliła się jakaś straszna głowa, na której jeżyły się czarne, zwichrzone włosy; twarz była sina, oczy czerwone, długa potargana broda spływała na piersi. Ze zręcznością kota wskoczył na pokład i stanął nieruchomy, ociekający wodą, podobny raczej do widma, niż do człowieka.

Zdrętwiałem; za to Bill takiego narobił krzyku, że w jednej chwili cała załoga zbiegła się na pokład.

— Niewiadomo, skąd się wziął — mówił Bill przerywanym głosem, wskazując na nieznajomego.

Ludzie zbili się w gromadkę, kapitan wziął latarnię i podchodząc do owej tajemniczej postaci, zapytał:

— Kto jesteś i skąd się tu wziąłeś?

Człowiek-widmo potrząsnął głową i zaczął mówić dziwnym gardłowym głosem, ale chociaż między marynarzami byli tacy, którzy po obcych bywali krajach i różne słyszeli języki, nikt nie rozumiał jego mowy. Wtedy zaczął pokazywać na migi, że błąkał się na łódce po morzu i zobaczywszy okręt wdrapał się na niego.

Kapitan kazał zaprowadzić go na dół, nakarmić i napoić. Poszedł za nami, jak we śnie i przebrawszy się w suche odzienie zabrał się zwolna do jedzenia. Nie musiał jednak być głodny, gdyż odsunął talerz od siebie i położył się na posłaniu zmarłego Dadda.

— Zostawmy go — rzekł Bill — biedak potrzebuje wypoczynku.

Nazajutrz nieznajomy nie chciał ani jeść ani pić, tylko leżał z przymkniętemi oczyma, szepcąc słowa, których nikt nie rozumiał. Umarł w nocy i żaden z nas nie dowiedział się, jak się nazywał i z jakiego pochodził kraju. Dotychczas żaden nie jest pewny, czy to był człowiek, czy widmo; niektórzy utrzymują, że to dusza Jema Dadda wzięła na siebie postać ludzką.

Sukcesy socyalistów polskich w zaborze pruskim.

P. Karol Rzepecki wydał w Poznaniu książkę p. t. „Naprzód czy wstecz“, w której z wielką skrzętnością zebrał materyał statystyczny, dotyczący ostatnich wyborów do parlamentu Rzeszy.

Stoi on na tem ciekawem stanowisku, że rozwój wpływów Koła polskiego osiągnął punkt kulminacyjny w r. 1907. Od tego czasu wpływy Koła zaczynają się cofać na rzecz socyalistów. P. Rzepecki oczywiście mocno ubolewa nad tym faktem, gdyż dla niego wszystko, co wychyla się poza obręb szlachetczyzny, klerykalizmu i tchórzliwo-ugodowej polskiej „reprezentacyi“ w Berlinie, trąci „zdradą narodową“ i jest zgubione dla polskości. My zaś naturalnie stoimy na stanowisku wręcz odmiennem i sądzimy, że jeśli (jak się zdaje) p. Rzepecki ma racyę co do upadku wpływów Koła, to oznacza tylko otrzeźwienie się polityczne w zaborze pruskim, emancypacyę od ideologii ugodowo-szlacheckiej, a przedewszystkiem przebudzenie się polskiego robotnika.

Lecz wysłuchajmy naprawdę pouczających obliczeń p. Rzepeckiego.

W Księstwie Poznańskiem lista głosów wykołowych cofnęła się (zawsze porównujemy wybory ostatnie z przedostatnimi, 1907 r. z rokiem 1912) ze 193.000 do 191.000; liczba zaś głosów socyalistycznych wzrosła z 6613 do 12.968, czyli w dwójnasób.

Na Górnym Śląsku liczba głosów Koła spadła z 118.000 do 111.000; liczba zaś głosów socyalistycznych wzrosła z 18.000 do 42.000, czyli znacznie więcej, niż w dwójnasób. W tej liczbie w okręgu tow. Biniszkiewicza (Katowice-Zabrze) liczba głosów Koła spadła z 27.000 do 18.000, liczba zaś głosów socyalistycznych wzrosła z 5665 do 14.904.

W Prusach Królewskich liczba głosów kołowych spadła ze 103.000 do 100.000; liczba zaś głosów socyalistycznych wzrosła z 20.000 do 28.000.

Ogółem przyrost głosów socyalistycznych wynosi 38.000. Z tego na narodowość polską, czyli na P. P. S. zaboru pruskiego przypada (zdaniem Rzepeckiego) w Księstwie Poznańskiem 50%, na Górnym Śląsku 60%, w Prusach Królewskich 30%! Czyli, że przyrost polskich głosów socyalistycznych wynosi 20 tysięcy. Obliczenie to p. Rzepeckiego jednak szwankuje i nawet „Kuryer Poznański“ przyznaje, że procent głosów socyalistów polskich jest większy. Na Górnym Śląsku dochodzi najprawdopodobniej do 90%.

Natomiast klęska Koła jest tem jeszcze większą, że musiał przecież nastąpić naturalny przyrost w ostatnich latach pięciu. P. Rzepecki ten niedobór skromnie oblicza na 50.000.

Tak odradza się polska ludność pracująca w zaborze pruskim, według — chyba nic nie stronniczego — świadectwa p. Rzepeckiego. Socyalizm kroczy naprzód. Pryskają kajdany niewoli duchowej!

Ze świata kobiecego.

Odrzucenie bilu o prawie wyborczem dla kobiet w Anglii. Organizacya kobiet norweskiej partyi robotniczej. Obudzenie się kobiety japońskiej.

Przez odrzucenie bilu o prawie wyborczem dla kobiet przez parlament angielski sprawa równouprawnienia kobiet poniosła klęskę. To samo przedłożenie, które w zeszłym roku przyjęto 255 głosami przeciw 88 w drugiem czytaniu, teraz odrzucono 222 głosami przeciw 208. Większość przeciwna nadaniu prawa głosowania kobietom składała się z 114 konserwatystów, 73 liberałów i 35 Irlandczyków, podczas gdy za przedłożeniem głosowało 63 konserwatystów, 117 liberałów, 25 członków partyi robotniczej i 3 Irlandczyków. Irlandczycy głosowali dlatego przeciw projektowi, gdyż nie chcieli tracić na te debaty czasu, przeznaczonego na bil o samorządzie w Irlandyi. Wielu zaś posłów z partyi konserwatywnej i liberalnej wstrzymało się od głosowania, zrażonych ostatnią demonstracyą sufrażystek, 15 posłów robotniczych było na terenie strejkowym; zresztą i oni byli przeciwni nadaniu ograniczonego prawa głosowania kobietom. Sprawa nadania praw wyborczych kobietom w Anglii musi jeszcze długo czekać na urzeczywistnienie.

* * *

Organizacya kobiet norweskiej partyi robotniczej odbyła w Stavanger swój X zjazd. Organizacya rozwija żywą agitacyę wśród kobiet za wzmacnianiem organizacyj zawodowych i pracuje wspólnie na gruncie politycznym z partyą socyalistyczną. Wydaje ona miesięcznik „Kvinden“ (Kobieta). — Zjazd uchwalił zakładanie socyalistycznych szkół niedzielnych dla dzieci. Dalej uchwalił rezolucyę przeciw fabrycznej pracy dzieci szkolnych i za dodatkiem państwowym na wychowanie dzieci. Uchwalono też protest przeciw wykluczaniu kobiet jako sędziów przysięgłych przy sądzeniu zbrodni seksualnych oraz protest przeciw nowym wydatkom na flotę wojenną. Wobec zbliżających się wyborów do parlamentu wezwała przewodnicząca tow. Tynäs do agitacyi za kandydaturami socyalistycznemi (kobiety także mają prawo wyborcze czynne i bierne). Wreszcie uchwalono rezolucyę o popieranie ruchu współdzielczego.

* * *

W parlamencie japońskim na porządku dziennym znajdował się niedawno projekt o zniesienie zakazu dla kobiet i młodzieży brania udziału w zgromadzeniach politycznych. Wniosek został jednogłośnie odrzucony.

Mimo jednak braku praw politycznych kobiety japońskie wywierają coraz większy wpływ. Wielkie wrażenie na kobiety japońskie zrobiła przetłómaczona na język japoński sztuka Ibsena „Nora“. Pismo kobiece „Seito“ poświęciło temu dramatowi cały numer. Dużo jednak trzeba czasu, aby kobiety japońskie zdobyły się na świadomy ruch kobiecy. Dość powiedzieć, że obecnie wielu polityków japońskich za zgodą swych żon trzyma sobie kochanki. Czy która z kobiet europejskich zgodziłaby się na to?

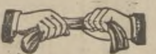
Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w środę 24 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. (Filipa 2, I p.). Obecność wszystkich członków konieczna.

* **Zebranie partyjne w Krakowie w sprawie 1 Maja** odbędzie się w czwartek 25 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Wzywamy komitet majowy, towarzyszów i towarzyszki, by jawili się jak najliczniej.

* **Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie.** W poniedziałek 22 kwietnia odbędzie się w sali miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5) o godzinie 7 wieczorem zgromadzenie krawców męskich. Bardzo aktualne sprawy wymagają, aby wszyscy robotnicy krawcy męscy przybyli na to zgromadzenie.

NADESŁANE.





L. 38079/1912
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę materyałów kamionkowych dla kanalizacyi miasta na rok 1912 i 1913. — Wadyum wynosi 1000 K.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanej kopercie, składać należy do dnia 26 kwietnia 1912 roku do godziny 12 w południe w Budownictwie miejskiem Oddz. B, gdzie otrzymać można warunki ogólne i szczegółowe i formularze kosztorysów.

Magistrat miasta Krakowa.

Kraków, d. 10 kwietnia 1912.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1180)